

ELŻBIETA DĄBROWICZ

Uniwersytet w Białymstoku

Migracje regionalne jako problem biografistyki naukowej. Wstępne rozpoznania*

BIOGRAFISTYKA REGIONALNA W PRL-U

W końcu roku 1963 do urzędu cenzorskiego trafił *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od połowy XV w. do 1945 roku*, sporządzony przez Tadeusza Orackiego. Autorowi przyświecała idea najzupełniej zgodna z duchem regionalizmu PRL-owskiego. Biografie zgromadzone w słowniku świadczyć miały na rzecz odwiecznej polskości tej części Ziemi Odzyskanych. W powojennej Polsce intensywnie promowano wymienioną w tytule nazwę „Powiśle”¹. Niebudząca cenzorskich zastrzeżeń w swoich założeniach, przywołana praca wymagała jednak korekty w szczegółach. Zdaniem czujnego cenzora brakowało w niej rażąco sylwetek polskich działaczy lewicowych, wskutek czego rozpamiętani w *Słowniku* zwolennicy Narodowej Demokracji nie znajdowali żadnej przeciwwagi. Urzędowego recenzenta niepokoiły ponadto nazwiska sanacyjnych dostojników – niegodnych upamiętniania z zasady. Kłopotliwe były również biografie tych spośród zasłużonych dla polskości regionu, którzy co prawda legitymowali się pożądanym do-

* Artykuł powstał w związku z programem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego NPRH w latach 2012–2017.

¹ W 1947 r. ukazała się broszura Stanisława Srokowskiego *Prusy Wschodnie (Mazury, Warmia, Powiśle)*, przeznaczona do użytku szkolnego.

robkiem z okresu poplebiscytowego, lecz bądź to w PRL-u miejsca nie zagrzaży (m.in. Adolf Szymański), bądź to od razu po wojnie zamieszkali w Niemczech Zachodnich (np. Wacław Jankowski)². Zastrzeżenia dotyczyły też wymienionej w bibliografii rozprawy Stanisława Kota, *Polska a Mazowsze ewangelickie: okazanie prawdy historycznej*³.

Po konsultacjach z Wydziałem Propagandy olsztyńskiego KW PZPR i historykiem regionu Wojciechem Wrześcińskim⁴ uzgodniono, że przewagę endecji osłabi cokolwiek biogram Gustawa Jagiełły (aktywista KPD), a w biografiiach emigrantów trzeba będzie „pominąć ich obecną działalność lub przemilczeć miejsce pobytu”⁵. Rozprawa o ewangelikach konsultantom nie przeszkadzała; w urzędzie upierało się wszelako, żeby ją wykreślić. Można przypuszczać, że przyczyna obstawania przy ingerencji tkwiła nie tyle w przedmiocie publikacji, ile w osobie jej autora, który powróciwszy z emigracji wojennej w 1945 roku, ponownie wybrał obczyznę już w roku 1947. Migracyjny aspekt życiorysów w dobie przemian terytorialno-ustrojowych ewidentnie przeszkadzał w układaniu obrazu, który biografii miały współtworzyć. Wybór polskości powinien być się łączyć bezwarunkowo z akceptacją ustroju Polski powojennej, jeśli nie wręcz akceptacją tą się tłumaczyć. Poczuwający się do polskości mieszkancie terytorium objętego uwagą autora *Słownika* winien był – zgodnie z historyczną koniecznością – opowiedzieć się za Polską w granicach gwarantowanych przez protekcję sowiecką. Jeśli wybierał inaczej, opacznie, jego biogram wymagał retuszu.

Omawiana publikacja stanowi niewątpliwie ciekawy materiał analityczny w kontekście kampanii polonizacyjnej czy też repolonizacyjnej wobec Ziemi Odzyskanych, w tym przypadku – południowej części historycznych Prus Wschodnich⁶. Nie jest to jednak powód jedyny, by na nią zwrócić uwagę. Zważywszy bowiem, że Tadeusz Oracki kontynuował zainteresowania biografistyczne, publikując wyniki swoich poszukiwań w roku 1983, można zaobserwować, jak zmieniał się nie

² Biogram Jankowskiego zob. w cyfrowej *Encyklopedii Warmii i Mazur*, http://encyklopedia.warmia.mazury.pl/index.php/Wac%C5%82aw_Jankowski [dostęp: 25.05.2015].

³ Publikacja Kota ukazała się w Szczycinie w 1920 r. pod pseudonimem Student Mazur-Ewangelik.

⁴ W roku publikacji *Słownika* ukazała się również praca Wojciecha Wrześcińskiego, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1939*. Od 1963 r. zaczął funkcjonować w Olsztynie (powołany dwa lata wcześniej) Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego.

⁵ AAN, GUKPPIW, sygn. 1022, 145/40, Recenzje z publikacji nieperiodycznych IW Pax.

⁶ *Słownik* Orackiego warto by interpretować w związku z poetyką propagandy plebiscytowej. Cennymi uwagami na temat ujęcia zagadnień narodowościowych w plebiscytach (m.in. z 1920 – Warmia, Mazury, Powiśle i 1921 roku – Górny Śląsk) dzieli się P. Krzywoszyński, *Zagadnienia narodowościowe w perspektywie polskich plebiscytów i referendów (1920, 1921, 1946)*, „Annales” 2011, t. 2, s. 33–42.

tylko skład osobowy *Słownika*, ale również jak sam autor borykał się z wypełnieniem idei przewodniej, próbując z czasem liberalizować kryteria doboru kandydatów do słownikowej ekspozycji. W kompendium z 1983 roku, zatytułowanym *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla w XIX i XX w. (do 1945 roku)*, autor zawęził – w porównaniu z wersją poprzednią – granice chronologiczne, dzięki czemu uwzględnić mógł więcej nazwisk przypadających na okres newralgiczny dla problematyki afiliacji narodowościowej. Co znamienne, w *Słowniku* pojawili się również niemieckojęzyczni mieszkańcy regionu. Kryterium miejsca urodzenia⁷ pozwoliło też, czemu dziwił się recenzent *Słownika*, umieścić wśród godnych pamiętania Józefa Koriota, generała rosyjskiego pochodzącego z Reszla. Recenzent, którym był wspomniany już wcześniej Wojciech Wrzesiński, chociaż doceniał wieloletni trud Orackiego, nie ukrywał mankamentów całego przedsięwzięcia:

Zgodnie z założeniami przedstawionymi we wstępie autor dbał przede wszystkim o pokazanie wybitnych Polaków tego obszaru, reprezentatywnych dla polskości. Było to często niełatwe. Charakter procesów narodowościowych, istnienie licznej grupy osób o nieukształtowanym poczuciu świadomości narodowej i także licznej zgermanizowanych Polaków utrudniało określenie narodowości⁸.

Oracki świadomie zamieścił w *Słowniku* „nazwiska niektórych re-negatów, ograniczając się tylko do związanych przez pewien czas z ruchem polskim”, za to nie uwzględnił innych, którzy

wywierali ogromny wpływ na postawy Polaków, jak chociażby pisarzy Skowronków – Fritza, Maxa i Richarda, przywódcę olsztyńskiego Heimatdienstu, Worgitzkiego czy czołowego działacza Bund Deutscher Osten w Olsztyńskim, Petrykowskiego. A byli to ludzie, których znaczenie dla przeobrażenia postaw narodowych Mazurów i Warmiaków trudno przecenić. Zamieścił też biogramy niektórych Niemców: działaczy ruchu robotniczego, pisarzy, historyków, duchownych – którzy bądź okazywali sympatie propolskie, bądź zaj-

⁷ Nie jest to jedyne kryterium decydujące o doborze biografii opracowanych w *Słowniku*. Umieszczono w nim również biogramy osób pochodzących z innych obszarów, ale przez dłuższy czas bądź epizodycznie związanych z tymi ziemiami, oraz takich, które przebywając gdzie indziej, interesowały się sprawami Warmii, Mazur i Powiśla czy też pracowały na ich rzecz.

⁸ W. Wrzesiński [rec.], T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1985, nr 3–4, s. 433.

mowali wobec Polaków postawę obiektywną. Jest to sprawa bardzo dyskusyjna. Wydaje się, że albo należało poszerzyć zestaw Niemców umieszczonych w *Słowniku* na tyle, na ile wynika to z ich faktycznej funkcji w historii tego regionu w XIX i XX wieku, za czym bym się opowiadał, bądź ograniczyć tylko do Polaków, uwzględniając wszystkie wątpliwości co do przynależności narodowej, nie wyłączając nawet wynarodowionych Warmiaków i Mazurów. Przyjęcie kompromisowego rozwiązania zmuszało do bardzo woluntarystycznych decyzji, które nie zadowolą żadnego czytelnika i nie zaspokoją podstawowych wymogów poznawczych⁹.

Niekonsekwencje w doborze haseł biograficznych – można by skonkludować wywód recenzenta – zostały wymuszone przez samą specyfikę regionu pogranicznego (spornego)¹⁰, który jeszcze stosunkowo niedawno współtworzył zupełnie inną strukturę państwową, oraz przez to, że autor *Słownika* miejscami odchodził od zadeklarowanej orientacji polonocentrycznej na rzecz ujawniania kulturowego zróżnicowania regionu, a w konsekwencji trudnych do rozwikłania problemów tożsamościowych. Daleko mu jednak wciąż było do podejścia, które na początku lat 90. zaistniało publicznie jako borussiański „otwarty regionalizm”. Wedle autorskiej deklaracji *Słownik Warmii, Mazur i Powiśla* nie oznaczał otwarcia na wschodniopruską przeszłość tych obszarów, lecz był polską odpowiedzią na monumentalną *Alt-preussische Biographie*, interpretowaną w duchu „rewanżystowskim”.

Przedsięwzięcie Orackiego z pewnością zasługuje na to, by mu się przyjrzeć bliżej, zadanie to jednak zostawiam na inną okazję, tym razem bowiem chciałabym wskazać na biografistykę, w różnych jej odmianach, od słowników przez obszerne monografie naukowe po biografistykę zbeletryzowaną, jako obiecujący kierunek ekspansji nowego regionalizmu. Przy czym chodziłoby zarówno o krytyczny ogląd odziedziczonej spuścizny biografistycznej, jak też o monitorowanie tej dziedziny na bieżąco oraz uprawianie biografistyki inspirowanej regionalizmem w nowej odsłonie.

⁹ Tamże.

¹⁰ O terytoriach spornych zob. T. Wituch, *Terytoria sporne w Europie po roku 1815*, Warszawa 2012.

OD BIOGRAFII „NARODOWYCH” DO REGIONALNYCH

Kiedy w 1922 roku na łamach „Przeglądu Warszawskiego” Władysław Konopczyński, ówczesnie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, pisał o potrzebie szeroko zakrojonych prac, które złożyłyby się w „biografię narodową”, odpowiednik przedsięwzięć dokonanych już przez Francuzów, Anglików, Niemców, Austriaków, Rosjan, Belgów, Holendrów, Włochów, trzeźwo oceniał trudności, jakie trzeba by po drodze pokonać:

kto chce kreślić bieg życia działacza historycznego, musi znać trzy pokolenia: jego ojców, braci i synów; a wiadomo, jak wiele brakuje nam do ścisłej znajomości samego nawet toku spraw publicznych w jakimkolwiek stuleciu, cóż dopiero przeżyć osobistych wybitnych jednostek, których korespondencje, akta i inne pamiątki wicher rozrzucił po świecie; w tej dziedzinie każda nowa zdobycz zależy i zależeć będzie od szczęśliwego przypadku¹¹.

Historyk widział zatem problem (niejedyny)¹² w dostępie do źródeł rozproszonych przez kataklizmy historii, w tej części świata stanowiących codzienne nieomal doświadczenie przez długie lata wielkiej wojny i prowadzonych w jej następstwie wojen o granice. W 1922 roku ukazała się choćby *Pożoga* Zofii Kossak-Szczuckiej, odnosząca się do terytoriów „nieodzyskanych” po traktacie ryskim, rejestrująca zagładę wielu siedzib rodzinnych, a wraz z nimi bibliotek i archiwów. Ale przecież – by rozwinąć uwagę Konopczyńskiego – historyczne „wichry”, których na ziemiach pogranicznych między Zachodem a Wschodem nigdy nie brakowało, czyniły spustoszenia nie tylko w dokumentach i wszelkiego rodzaju źródłach pisanych. Miotaly i ludźmi, i ich dorobkiem w taki sposób, że miejsce pochówku dzieliły od miejsca urodzenia światy całe, dramatycznie utrudniając odtworzenie meandrów ich biografii, zrozumienie ich wolt światopoglądowych i wyborów poli-

¹¹ W. Konopczyński, *O polską biografię narodową*, „Przegląd Warszawski” 1922, t. 1, nr 5, s. 168.

¹² Wobec trudności, które wydawały mu się nie do pokonania („Długo jeszcze przyjdzie pracować nad oświatą ludu, zanim czytelnictwo nasze poczuje potrzebę takiego słownika, jaki mają inne narody; długo trzeba będzie zbierać okruciny, zanim się z nich ulepi alfabetyczny zbiór tysięcy życiorysów”, tamże), Konopczyński, popularyzując ideę *Polskiego słownika biograficznego*, proponował równocześnie rozwiązanie „pomostowe” – specjalny periodyk, w którym regularnie drukowano by teksty biograficzne. Za godną rozważenia uznawał też formę, która byłaby kontynuacją *Życiorysów sławnych Polaków* (ukazywały się w latach 1898–1900, nakładem K. Grendyszyńskiego), naśladujących rosyjską kolekcję F. Pawlenkowa *Жизні замечательных людей*. Chodziłoby o wydawanie osobnych tomików, z których każdy dotyczyłby jednej osobistości historycznej.

tycznych, rozszyfrowanie motywacji, rozpoznanie urazów i lęków. Orędownik wspomnianej inicjatywy nie określał kryteriów doboru „sławnych Polaków”, których nazwiska miałyby się znaleźć w *Polskim słowniku biograficznym*. Zastrzegał tylko, że należałoby się wystrzegać tonu apologetycznego:

Bayardów bez skazy, polityków nieomylnych, mędrców i wieszczów bez słabości i błędu, na których śmiało można wskazać młodzieży: „tych miejcie za wzór”, okazałoby się niewiele, albo też autor musiałby plutarchizować postaci ułomne, tj. przemielć pewne strony ich charakterów, a to się na nic nie zda¹³.

Że chodziłoby mu o „świętych” i „nieświętych” zaznaczył już na samym początku artykułu:

Jesteśmy podobno narodem indywidualistów. Dawna Rzeczpospolita stała pono nie rządem, lecz ludźmi. Zdawałoby się, że w takim razie powinniśmy znać swoich przodków i współczesników, pamiętać ich, rozumieć, czuć, żywo i trwale. Takie świętych narodowych – i nie tylko świętych – obcowanie pogłębia nurt tradycji, wzmacnia wiekiustą tężyznę narodu, nie mówiąc już o tem, że wzbogaca praktyczne doświadczenie obywatela¹⁴.

Jaką koncepcję „narodu” miał Konopczyński na myśli w roku 1922, wprost tego nie określił. Nie można też jej wyinterpretować ze słownikowej materii biograficznej, bo prace nad PSB zaczęły przynosić pierwsze publikacyjne efekty dopiero w latach 30., a więc w innej już sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. Jaka by jednak koncepcja ta nie była, „narodowy” słownik po dziesięcioleciach funkcjonowania „narodu” pod obcymi rządami musiał nastroczać niemałych problemów z uwagi choćby na ziomków, którzy zdecydowali się porzucić narodową wspólnotę albo mocno się od niej dystansowali. Stąd też zapewne między innymi uprzedzał Konopczyński, żeby nie przesadzać ze „świętością” kandydatów do narodowego kompendium biograficznego.

Kazimierz Tyszkowski w artykule *Biografia i słowniki biograficzne* z 1929 roku, gdzie propagował ideę *Słownika biograficznego Polski po-rozbiorowej* (skromniej zakrojony wariant PSB), który miałby uświet-

¹³ W. Konopczyński, dz. cyt., s. 169.

¹⁴ Tamże, s. 161.

nić dziesięciolecie odrodzonego państwa, wskazywał na związek tego rodzaju publikacji z przemianami w dziejach zbiorowości. Odwoływał się do przykładów „biografii” francuskiej, brytyjskiej, austriackiej, belgijskiej, holenderskiej, włoskiej jako wyrazu polityki imperialnej bądź narodowej. „Wielkie zmiany historyczne – pisał – znajdują echo w tych przedsięwzięciach, sfery historyczno-naukowe reagują na losy swej ojczyzny”¹⁵. Wynikało z jego wywodu, że państwo aspirujące do odgrywania znaczącej roli w świecie musi się utwierdzić w poczuciu własnej wartości. Słownik porozbiorowy okazywałby dowodnie, że nowe państwo polskie narodziło się z woli narodu, który przez dziesięciolecia nie ustawał w dążeniach do suwerenności. Stanisław Kot, który inicjatywy „słownika porozbiorowego” nie akceptował, uważał, że młodemu państwu potrzebne są przede wszystkim nie tradycje martyrologiczne, ale odzyskanie łączności z przodkami, którzy tworzyli państwowość przedrozbiorową¹⁶. Przy okazji zwracał uwagę na istotną różnicę między warunkami, w jakich powstawały wielkie słowniki biograficzne w innych krajach a rodzimym gruntem dla takiej inicjatywy. Gdzie indziej mianowicie instytucjonalnie zorganizowaną pracę nad „biografią narodową” poprzedzał „okres erudycyjno-antykwaryczny”¹⁷.

Materiał biograficzny u innych narodów przygotowany został rozlegle już wcześniej, głównie w w. XVIII. Włosi, Francuzi, Belgowie, Holendrzy, Anglicy, Niemcy posiadali wówczas u siebie spory zastęp uczonych erudytych, szperaczy, antykwarystów, rozmiłowanych w tradycji swoich dzielnic, prowincji, hrabstw, szkół, zakonów, swego drukarstwa, swej sztuki, którzy trudem całego życia nagromadzili ogromną ilość biografii i portretów wybitniejszych postaci historycznych, wyzyskując nie tylko źródła drukowane, ale także rękopisy biblioteczne, archiwalia rodzinne, kościelne i publiczne¹⁸.

U nas aktywności takiej zabrakło. „Warunki polityczne ogólne oraz brak intensywnego życia umysłowego w miastach i poszczegól-

¹⁵ K. Tyszkowski, *Biografia i słowniki biograficzne*, „Kwartalnik Historyczny” 1929, t. 2, z. 1, s. 13.

¹⁶ „Związanie dzisiejszej Polski organizującej się z trudem, z zbyt słabym zaufaniem ku sobie – z niewyczerpanem źródłem mocy i wiary w przeszłość, byłoby mym zdaniem trwalszym uczczeniem odrodzenia państwa aniżeli ograniczenie się do okresu naszej martyrologii. Dlatego *Polski Słownik Biograficzny* musi ogarniać całą historię Polski, z szczególnem, uprzywilejowaniem uwzględnieniem wielowiekowego niepodległego państwa polskiego!”. S. Kot, *O biografję polską*, „Pamiętnik Warszawski” 1929, z. 2, s. 169.

¹⁷ Tamże, s. 161.

¹⁸ Tamże.

nych ziemiach, brak bibliotek, uniemożliwiały powstanie lokalnych stowarzyszeń miłośników przeszłości własnego zakątka¹⁹. W XIX wieku pojawili się wprawdzie pasjonaci o dostatecznym przygotowaniu profesjonalnym, by prace biograficzne prowadzić, nie mieli jednak ani środków, ani wsparcia ze strony instytucji, ani łatwego dostępu do archiwów. Kot obawiał się zatem, że centralnie podjęta inicjatywa „biografii polskiej” nabierze charakteru dominacyjnego względem tych, którzy nie będą się mieścić w formule określonej z góry, a nie wypracowanej w toku wielu inicjatyw rozproszonych. Wprost też upominał się o reprezentantów mniejszości narodowych: „Terytorialnie granicami jego [Słownika – przyp. E.D.] są granice Rzplitej, zatem i wybitni przedstawiciele niepolskiej narodowości zmieścić się w nim powinni; spoza granic – swoi, działający na obczyźnie”²⁰.

Wiele wskazuje na to, że w jego koncepcji regionalizacja kraju byłaby znacząco obecna. Co jeszcze warto podkreślić, to to, że o ile Konopczyński operował „zasługą” jako warunkiem dostąpienia zaszczytu, by trafić do „biografii narodowej”, aczkolwiek „zasługę” ową definiował raczej nieortodoksyjnie, Kot stosował kryterium „wpływu” („na życie publiczne i na losy państwa i narodu”)²¹. Stąd też opowiadał się za włączeniem do Słownika osób, które „choćby w ujemnym sensie zaprzętały sobą opinię publiczną”. Mieliby w nim swoje miejsce „głośni zbrodniarze, oszuści, alchemicy, błazny, dziwacy” i... „obcy roztaczający wybitniejszą działalność w Polsce”²². W zestawieniu z nobliwą koncepcją Słownika *biograficznego Polski porozbiorowej* jego propozycja wyglądała miejscami dość prowokacyjnie.

Idea „biografii narodowej”, z którą wystąpił w 1922 roku Władysław Konopczyński, skonkretyzowała się w końcu w pracach nad *Polskim Słownikiem Biograficznym*, wydawanym od roku 1935 po dziś dzień, wyjąwszy przerwę okupacyjną i stalinowską. Jego projekt zakładał wprawdzie powołanie komitetów regionalnych, które pilnowałyby interesów poszczególnych regionów przed zakusami centrum, lecz takiego trybu prac nie udało się wdrożyć²³. I nic dziwnego. Od Słownika, którego idea zrodziła się w dobie jednoczenia terytoriów porozbiorowych i ich mieszkańców, po to właśnie, by wspierać unifi-

¹⁹ Tamże, s. 162.

²⁰ Tamże, s. 167.

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 166.

²³ Wspominał o tej części projektu Konopczyńskiego Tadeusz Oracki, który uczestniczył w pracach PSB. Pisał też o polemikach, jakie toczono w gronie autorów słownikowych, na temat miejsca postaci związanych z poszczególnymi regionami w „biografii narodowej”. T. Oracki, *Z zagadnień biografistyki Warmii i Mazur*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” 1980, nr 3, s. 437–438.

kujące działania władz państwowych, trudno byłoby wymagać praktyk osłabiających prerogatywy centrum. Narodowościowa dominanta kładła się też cieniem na słowniki regionów powstające w PRL-u, jak przywoływany wcześniej *Słownik Warmii, Mazur i Powiśla* czy *Śląski słownik biograficzny* (1977, 1979).

Dopiero poruszenie regionalne wywołane transformacją ustroju stworzyło szansę na uprawianie biografistyki wyemancypowanej wobec klucza narodowego²⁴. W *Słowniku biograficznym miasta Lublina*²⁵, by wymienić jeden z wielu słowników tego rodzaju, znaleźli się lublinianie o różnych etnicznych korzeniach i często bez żadnych zasług dla sprawy narodowej polskiej, za to aktywnie współtworzących substancję miejską. Idąc jeszcze dalej, należałoby postulować, aby słowniki biograficzne odnoszące się do regionów pogranicznych nie tylko uwzględniały wedle jasnych kryteriów przedstawicieli wszystkich mniejszości narodowych czy etnosów zamieszkujących (dawniej i aktualnie) opracowywane terytorium, ale też aby były tworzone przy współpracy biografów z ośrodków po obu stronach granicy i wydawane równocześnie w językach, które współtworzyły bądź współtworzą kulturę danego regionu pogranicznego. Tak sobie wyobrażam – w najśmielszych snach – przyszły słownik poczęty w duchu noworegionalistycznym.

BIOGRAFIA TRANSGRANICZNA JAKO DOMENA BIOGRAFISTYKI NOWOREGIONALISTYCZNEJ

Biografistyka naukowa (zwłaszcza w postaci obszernych monografii) stanowi niewątpliwie część piśmiennictwa o znaczeniu istotnym dla samopoznania i samookreślenia wspólnoty narodowej czy kulturowo-społecznej. Jej funkcja polega między innymi na formowaniu, żeby nie powiedzieć konstruowaniu, a co najmniej odnawianiu – nieraz poprzez rewidowanie – panteonu wspólnotowego, galerii „naszych nieśmiertelnych”, symbolicznych przodków albo postaci dla wspólnoty emblematycznych²⁶. Biografistyka o nastawieniu regionalistycznym –

²⁴ Słowników regionalnych i lokalnych powstało już sporo, o różnym zasięgu terytorialnym. Oto kilka przykładów: *Bydgoski słownik biograficzny*, red. J. Kutta, t. 1–7, Bydgoszcz 1994–2006; *Toruński słownik biograficzny*, red. K. Mikulski, t. 1–7, Toruń 1998–2014; *Słownik biograficzny białostocko-tomżyński*, red. A. Dobroński, Białystok 2002; *Wileński słownik biograficzny*, red. H. Dubowik, L.J. Malinowski, Bydgoszcz 2002; *Słownik biograficzny białostocko-tomżyńsko-suwański*, red. A. Dobroński, Białystok 2005; *Chełmiński słownik biograficzny*, red. S. Rafiński, Chełmno 2006; *Włocławski słownik biograficzny*, red. S. Kunikowski, t. 1–6, Włocławek 2004–2011.

²⁵ Pierwszy tom *Słownika* opublikowano w 1993, czwarty – w 2014 r.

²⁶ Zagadnienie kreowania panteonu poruszałam w książce *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009, a ostatnio w artykule *Spór o panteon*. „Rys

analogicznie do tej służącej interesom ogólnonarodowym – sprzyja tworzeniu i aktualizowaniu panteonów regionalnych. Mogą być one formowane jako agenda składowa panteonu narodowego czy ogólniej centrystycznego, ale też relacje między panteonem o zasięgu krajowym a tymi regionalnymi nie muszą się układać wyłącznie koncyliacyjnie. Panteon regionalny może być przecież wyrazem oporu wobec polityki unifikacyjnej bądź przejawem czy instrumentem tendencji decentralizacyjnych albo i separatystycznych, co wiązałoby się z próbami odwojowania osobistości znaczących dla regionu, zawłaszczonych uprzednio przez centrum.

Optując za biografistyką noworegionalistyczną, nie zamierzam jednak apelować o wzmożenie aktywności na rzecz regionalnych panteonów modelowanych w duchu niezależności wobec kryteriów obowiązujących w panteonie narodowym. To, że inicjatywy tego rodzaju zdecydowanie apróbuję, nie oznacza bynajmniej, że podważam tym samym sens „biografistyki” uprawianej pod auspicjami centrum. Dialog między dwiema tymi opcjami wydaje się zjawiskiem kulturowo płodnym.

Odmienność docelowego podejścia noworegionalistycznego w biografistyce polegałaby raczej nie na tworzeniu panteonów konkurencyjnych względem ogólnokrajowego, lecz na rezygnacji z myślenia tymi kategoriami. Opracowując biografię pod kątem panteonu, zakładamy, że obiekt naszego zainteresowania zasłużył na to, by się nim bliżej zająć, a rezultaty badań skoncentrowane wokół jego osoby warto podać do publicznej wiadomości. Z samego tego założenia wynika zaś, że biograf mniej lub bardziej ostentacyjnie występuje w roli rzecznika, jeśli nie wręcz adwokata, bohatera opowieści biograficznej. Przy czym jako rzecznik reprezentuje nie tylko interes obiektu swoich dociekań, lecz również poważniejszy interes wspólnoty, do której bohater opracowania biograficznego należy, z którą się identyfikuje, którą w opinii potocznej uosabia bądź dopiero ma uosabiać. Biografia zatem pisana jest w taki sposób, żeby wspólnota nie poniosła z tego tytułu uszczerbku. Biograf-rzecznik staje przed trudnym zadaniem zwłaszcza wtedy, kiedy na wybitnym dorobku osobistości, którą ma przedstawić, kła-

*dziejów literatury polskiej” Leonarda Sowińskiego, [w:] Historie literatury polskiej 1864–1914, red. U. Kowalczyk, Ł. Książyk, Warszawa 2015, s. 51–67. Oczywiście zabiegi wokół panteonu nie są jedyną ramą, w którą należałoby wpisywać poczynania biografy. Z innych motywacji wyrasta biografistyka inspirowana np. psychoanalizą czy dekonstrukcją. W tego rodzaju ujęciach biograf obficie korzysta z tego, że bohater jego studium dostąpił panteonizacji, by móc jego publicznie skonstruowany i utrwalony obraz wyrzucić do góry nogami. Lena Magnone, biografka autorki *Roty*, deklarując podejście inspirowane m.in. psychoanalizą lacanowską, napisała we wstępie do swojej książki: „Moim pragnieniem jest zobaczenie w kompozycji tekstów twarzy Konopnickiej”. L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, Gdańsk 2011, s. 8.*

dzie się cieniem zszargana z jakichś powodów reputacja, co dotyczy na przykład Stanisława Brzozowskiego czy zlustrowanych pisarzy PRL-owskich. Biografowie panteonizujący, jeśli nie uciekają się do praktyk cenzurowania przeszłości, starają się przedstawić występki swych bohaterów w sposób bagatelizujący ich ciemną stronę bądź namawiając czytelników do wyrozumiałości wobec zachowań etycznie wątpliwych w imię jakiejś wyższej racji.

Kwestią osobną jest oczywiście sytuacja, kiedy mamy do czynienia z odgórnie sterowanym fabrykowaniem panteonu, pociągającym za sobą przekłamywanie najtwardszych nawet faktów. Jeśli biografowi chodzi o to, by panteon zrewidować, eliminując z niego kogoś, kto się dostał tam skutkiem celowej manipulacji, obiera on rzecz jasną rolę nie rzecznika/adwokata swego „klienta”, lecz prokuratora.

By znaleźć się w kręgu zainteresowania biografą noworegionalistycznego – przechodzę już do swojego postulatu – niekoniecznie trzeba się wylegitymować uznaną przez wspólnotę (albo władzę) zasługą czy siłą oddziaływania. Biografia pisana w tym duchu winna się nie tyle odwoływać do szeroko rozumianego dorobku, ile mieć na uwadze doświadczenie będące jej udziałem: to, czego osoba skupiająca uwagę biografą była świadkiem, w czym uczestniczyła, czemu próbowała sprostać i w jaki sposób zostało to poświadczane przez swoje następstwa.

Wspólnotę organizuje, jak wiadomo, nie tylko system wartości deklarowanych, o których się głośno mówi, zwłaszcza przy podniosłych okazjach, ale też sfera tabu, a zatem również i to, co zostaje wstydliwie przemilczane, co usuwa się z publicznego widoku i głęboko ukrywa. Biografistyka noworegionalistyczna winna się rozgrywać nie między różnymi wersjami panteonu, nie między sferą publiczną a prywatnie wiadomą, lecz między tym, co jawne, dozwolone, dyskursywizowane w obiegu publicznym i tym, co tabuizowane, cenzurowane, piętnowane jako niepoprawne politycznie. Stąd też w noworegionalistycznym kręgu zainteresowania powinny się znaleźć przede wszystkim biografie, które nazywam transgranicznymi, to znaczy takie, które zostały naznaczone koniecznością przekroczenia granicy (w sensie terytorialnym i kulturowym), podjęcia prób zakorzenienia się w nowych warunkach, podjęcia rozmaitych zabiegów adaptacyjnych, bo nic nie jest w tej nowej sytuacji dane, nic zrozumiałe samo przez się, nic zagwarantowane²⁷. Przekroczenie granicy, o które tu chodzi, może pociągać za sobą zmianę obywatelstwa, wyznania, języka, ideologii, statusu

²⁷ Zob. mój artykuł *Biografia transgraniczna. Migracje jako problem tożsamości w polskim wieku XIX*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2010, nr 1, s. 61–75.

społecznego, a nawet – kraju pochodzenia²⁸. Bywa też oceniane przez współrodaków czy współziomków jako „zdrada”, „apostazja”, „renegactwo”. Biografie transgraniczne stanowią z pewnością intrygujący obiekt badawczy, lecz w ujęciu noworegionalistycznym nie powinny być traktowane jako przypadki szczególne, osobne w swej podmiotowej niepowtarzalności i dlatego frapujące. Powinno się je sytuować na planie szerszym, ale nie bardzo szerokim, nie światowym, europejskim, krajowym, lecz bliższym, właściwym dla regionu, powiatu, dzielnicy, wśród losów pod pewnymi względami podobnych, wystawionych na działanie tych samych podmuchów historii, podobnych przeszkód, stających przed podobnymi szansami i pokusami, żeby rozpoznać w nich zarówno to, co typowe, powtarzalne, nie do uniknięcia, jak i to, co nosi cechę wyborów pod prąd.

Biografie transgraniczne, zwłaszcza może na naszych ziemiach, nie należą do zjawisk wyjątkowych, ale ich swoistość przez długie lata nie była podnoszona do rangi problemu naukowego. Powikłana historia ziem, które wchodziły w skład I Rzeczypospolitej czy całego obszaru określanego jako Europa Środkowa i Wschodnia, niestabilność granic państwowych, efemeryczność państw czy tworów państwopodobnych, stanowi grunt, na którym ten typ biografii występuje w obfitości. Nawet nie ruszając się z miejsca, mieszkaniom tych rejonów musiał zmieniać przynależność państwową, poddawano go polityce wynaradawiania, wymuszano konwersję religijną, pozbawiano majątku i statusu społecznego...

W biografistyce noworegionalistycznej silniej aniżeli przy panteonizacyjnej należałoby podkreślać problemy wynikające z identyfikacji narodowej czy przynależności etnicznej, wyznaniowej, językowej. O ile w dawnej – plutarchowskiej – biografistyce pytano o charakter, a w późniejszej, wykorzystującej zdobycze wiedzy psychologicznej zgłębiano zagadkę osobowości, to w perspektywie nowego regionalizmu do kategorii o pierwszoplanowym znaczeniu należy tożsamość, czy dokładniej afiliacja wspólnotowa. Dla biografii transgranicznej typowy jest konflikt lojalności, nastroczający się jako nieuchronny problem przybyszów, zawsze narażonych na wykluczenie, etykietowanie czy stygmatyzowanie.

Do panteonu niekoniecznie wprowadza się postaci świetlane. Tego typu biografistyka nie musi mieć charakteru hagiograficznego, chociaż oczywiście nieraz się to zdarza. Pozytywny obraz panteonizowanych osobistości może jednak wynikać nie tylko stąd, że biograf

²⁸ Ten ostatni przypadek dotyczy np. bohaterki książki Remigiusza Grzeli, *Wybór Ireny*, Warszawa 2014, traktującej o jej dwóch tożsamościach – Ireny Gelblum i Ireny Conti.

przydaje swemu bohaterowi blasku, wyolbrzymiając jego zasługi i usuwając w cień wszystko, co by mu mogło w opinii czytelników zaszkodzić. Korzystny efekt uzyskuje również wtedy, kiedy przypisuje osobistości opisywanej zdolność do panowania nad własnym losem, jeśli nie w sferze tzw. faktów, to przynajmniej świadomości, jeśli nie publicznej, to chociaż własnej. Ktoś taki zyskuje w naszych oczach, bo mimo wszystko wpływa na bieg swojego życia, staje do zapasów z losem. Możemy nie akceptować jego wyborów, ale szanujemy podejmowany trud, choćby miał wymiar jedynie zmagania wewnętrznych. W biografii transgranicznej akcent będzie padał raczej na zewnętrzny przymus niż podmiotową wolę, wyraźniej będzie widać determinanty losu, łatwiej będzie też o straty niż o zyski, o przegrane niż o sukcesy.

W wariacie panteonowym pisarz jest sprawcą swego losu, w transgranicznym – bliżej mu do figury w grze – jednej spośród wielu figur, której los zależy od płynnych bądź dramatycznych zmian położenia względem innych, nie mówiąc już o wichrach historii.

EGZULANCI

Zajrzyjmy na koniec do dwóch książek biograficznych z ostatnich lat poświęconych Jarosławowi Iwaszkiewiczowi, pisarzowi, który prócz tego, że jest „kimś” w historii literatury polskiej, przyciąga uwagę również jako potencjalny obiekt badań noworegionalistycznych. Myśląc o tej drugiej perspektywie, warto by go zaliczyć do kategorii „egzulantów”, zmuszonych przemieścić się ze Wschodu w kierunku zachodnim, po tym, gdy ich okolice rodzinne zostały ogarnięte rewolucją. Z rozmysłem sięgam po określenie „egzulant”, w historiografii stosowane wobec przemieszczeń związanych z wydarzeniami historii XVII-wiecznej (termin ten odnosił się najpierw do szlachty z województw kijowskiego, czernihowskiego i smoleńskiego, która utraciła swoje majątki w następstwie traktatu andruszowskiego z 1667 r.), żeby zaznaczyć, że chodzi o przemieszczenia związane ze zmianami granic na Wschodzie i o aktywną rolę, jaką „egzulanci” odgrywali w życiu krajowym, będąc właśnie „egzulantami”. Do kategorii „egzulantów” zaliczam również pisarzy PRL-owskich, którzy przybyli na terytorium powojennej Polski jako tzw. repatrianci zza Buga.

Pierwszą ze wspomnianych książek o autorze *Sławy i chwały* jest Marka Radziwona *Iwaszkiewicz. Pisarz po katastrofie* (2010), publikacja WAB z serii „Fortuna i Fatum”, drugą – pierwszy tom dzieła *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza* autorstwa Radosława Romańniuka z 2012 roku (opublikowany w Wydawnictwie Iskry).

Książka Radziwona jest biografią aspektową, bo „polityczną”, ale co dla mnie istotniejsze, ponad wszelką wątpliwość jest biografią panteonową. Książka Romaniuka sytuuje się bliżej podejścia noworegionalistycznego. Różnicę widać od pierwszych akapitów.

U schyłku życia – pisze Radziwon-panteonista – jesienią 1978 roku, stary, prawie osiemdziesięcioletni poeta zapisał w dzienniku: przeżywam dziwne rzeczy, ciągle są wspomnienia z 1914 roku, sprzed siedemdziesięciu lat i nagle falami powraca do mnie ta atmosfera nowości, początku, oczekiwania, te paradne przeżycia lat 1918–1920²⁹.

I komentarz biografą:

Oglądał się za siebie i widział długie, burzliwe, bogate życie. Wiele w tym życiu było przygód, zaskoczeń, wiele Jarosław Iwaszkiewicz snuł planów, miał rozmaite nadzieje – nie wszystkie się spełniły. Był mimowolnym świadkiem upadku imperiów, widział, jak powstają nowe, przeżył dwie wielkie wojny. Na jego oczach Polska odzyskiwała niepodległość, upadała i odradzała się ponownie, chociaż nie w takim kształcie i porządku, jakiego by sobie życzył. Wpadał w zawieruchy polityki, chociaż nie był politykiem i nie został obdarzony politycznym sprytem. Chciał uczestniczyć w życiu publicznym, ale później często próbował uniku. Od lat najmłodszych wierzył w siłę sztuki. Młodość gimnazjalna była jeszcze czasem snobowania się na artystę, ale szybko niedojrzały snobizm stał się jego prawdziwym powołaniem i przeznaczeniem. Jarosław Iwaszkiewicz jako artysta, poeta, pisarz osiągnął bardzo wiele. Ale zawsze mierzył wyżej i wyżej, był też świadom własnej wartości, dlatego do końca cierpiał na poczucie niespełnienia³⁰.

Po pierwsze, biograf wchodzi w rolę słuchacza. Zaczynając od cytatu i komentując go z wyrozumiałym skupieniem, sygnalizuje, że będzie brał pod uwagę to, co Iwaszkiewicz sam mu na swój temat podpowie. I że pierwszą skalą, wedle której będą oceniane poczynania Iwaszkiewicza, będzie ta, którą on sam sobie ustanawia, skala własnego talentu i ambicji. „Wiele osiągnął” – czytamy – ale mierzył wyżej

²⁹ M. Radziwon, *Iwaszkiewicz. Pisarz po katastrofie*, Warszawa 2010, s. 13.

³⁰ Tamże, s. 13–14.

i wyżej. Jeśli zatem poniósł porażkę, to najpierw we własnych oczach. Co jednak stracił w oczach własnych, to ma szansę odzyskać w oczach czytelników, którzy chętnie nagrodzą go za chłodny samokrytycyzm i poczucie niespełnienia. Jeśli nawet ocenimy pisarza surowo, on sam już nas w tym ubiegł i wyręczył.

Dopiero po wstępie ustanawiającym autorytatywność Iwaszkiewicza w odniesieniu do jego własnego życia zaczyna się właściwa narracja biograficzna: „Na świat przyszedł w ukraińskim Kalniku zimą 1894 roku”³¹.

Romaniuk z kolei rzecz swoją zaczyna bez żadnych wstępów: „Jarosław Iwaszkiewicz urodził się jako ostatnie dziecko Marii Franciszki z Piątkowskich i Bolesława Antoniego Iwaszkiewicza 20 lutego 1894 roku, wikłając się w dwie podstawowe dla biografów kontrowersje: dotyczące daty urodzenia oraz imienia”³². Jakaż różnica w stosunku do „Iwaszkiewicza po katastrofie”! Tam stawał przed nami budzący respekt starzec, oglądający się wstecz na całe swoje życie, a więc poniekąd dysponent całej swojej biografii. U Romaniuka nie ma „wielkiego” Iwaszkiewicza, górującego nad sobą samym, nad autorem biografii i wreszcie nad czytelnikiem. Jest „ostatnie dziecko” i w dodatku postać od początku kłopotliwa i migotliwa za sprawą niejasności co do daty urodzin (stary/nowyy styl) oraz imienia (najpierw Leon Jarosław). Tu Iwaszkiewicz pojawia się nie jako ekspert we własnych sprawach, lecz jako zagadka i obiekt kontrowersji.

I jeszcze uwaga o zdaniu inicjującym właściwą narrację biograficzną: Radziwon – powtórzę – napisał: „Na świat przyszedł w ukraińskim Kalniku zimą 1894 roku”. Wyeksponował przede wszystkim miejsce, dopiero w kolejnym zdaniu zajął się szczegółami datowania. Określenie miejsca urodzin – „ukraiński Kalnik” – wskazuje rzecz jasna na „małą ojczyznę” Iwaszkiewicza.

Romaniuk postąpił z gruntu inaczej: najpierw odpowiedział na pytanie, czym Iwaszkiewicz był synem, wysuwając na plan pierwszy środowisko rodzinne, ale zaraz też zadbał o to, by czytelnikowi dać poznać, że Leon Jarosław przyszedł na świat w granicach Imperium Rosyjskiego.

Wskazane wyżej pierwsze manifestacje podejścia badawczego mają zasadnicze znaczenie dla przebiegu całej opowieści biograficznej. Oto bowiem utrata „małej ojczyzny”, która jest w książce Radziwona tytułową „katastrofą”, nie jedyną, ale pierwszą, więc i najważniejszą, stanowi doświadczenie źródłowe dla wyborów politycznych, które

³¹ Tamże, s. 14.

³² R. Romaniuk, *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*, Warszawa 2012, s. 5.

Iwaszkiewicz będzie podejmował w całym swoim dorosłym życiu, zwłaszcza za PRL-u, bo ten okres najbardziej Radziwona interesuje.

Jakie to wybory, jaka postawa? Otóż będzie się Iwaszkiewicz specjalizował w dążeniu do kompromisu z władzą, w negocjowaniu spraw swoich i środowiska literackiego, w którym odgrywał zawsze eksponowaną rolę. Słowem „kompromis” zastępuje Radziwon oportunizm czy serwilizm, określenia towarzyszące nazwisku Iwaszkiewicza, kiedy próbowano zweryfikować jego „wielkość”, a tym samym zakwestionować jego wysoką pozycję w narodowym panteonie po roku 1989. „Kompromis” brzmi lepiej, bo zawiera się go w imię czegoś, w imię wartości i z kimś, wobec kogo występuje się w relacji partnerskiej, jako licząca się strona twardych negocjacji. W przypadku Iwaszkiewicza stawką była Polska w stałym kontakcie z kulturą europejską, przedmiot troski pisarza iście europejskiego formatu. Przy czym Europejczykiem uczyniła go właśnie utrata „małej ojczyzny”.

Ważny wątek biografii Iwaszkiewicza – wciąż odnoszę się do książki Radziwona – również powiązany z „małą ojczyzną” stanowi powstanie styczniowe (i generalnie tradycja powstańcza), w którym uczestniczyli jego ojciec i stryj, i które powracało w twórczości pisarza. Iwaszkiewicz, jakiego poznajemy z książki Radziwona, wybiera kompromis, sprzeciwiając się tradycji powstań niepodległościowych, które uznaje za pasmo katastrof. Przywrócenie Iwaszkiewicza do panteonu oznacza zatem wzmocnienie tradycji konkurencyjnej wobec romantycznej, a którą teraz można już nazwać po imieniu jako tradycję kompromisu politycznego.

Decyzja Romaniuka, żeby miejsce urodzenia Iwaszkiewicza usytuować w Imperium Rosyjskim, ma równie poważne konsekwencje. Imperium w odróżnieniu od „małej ojczyzny” otwiera Iwaszkiewicza na kulturę rosyjską (która przeżywa wtedy nader bujny okres w swoich dziejach), na przyjaźnie z Rosjanami i czyni go w realiach Imperium Polakiem, nazwijmy to, „mniejszościowym”, który snobuje się na europejskość i który przez czas jakiś waha się między pisanem po polsku a twórczością rosyjskojęzyczną. Lata rosyjskie (dzieciństwo i młodość) stanowią okres formacyjny i historyczny kataklizm pochłaniający Rosję tego nie unicestwia. To tam młody Iwaszkiewicz ulega fascynacjom literackim, tam odkrywa swoje preferencje homoseksualne i estetyzm jako postawę w twórczości i w życiu. Kiedy po ustaleniu nowych granic państwowych (1921), musi się na nowo zdefiniować, również co do polskości, razi go polski prowincjonalizm, ciasnota terytorialna i duchowa niepodległej Polski, odczuwana nie tylko przez kontrast do Europy, ale też przez porównanie z Rosją przedrewolucyjną. Można mieć poważne wątpliwości, czy proces przemiany Polaka

imperialnego w „niepodległego”, czyli większościowego, zakończył się powodzeniem. Zwłaszcza że po drugiej wojnie światowej znów trzeba było wrócić do poddaństwa, tyle że w innym wariantcie, jeszcze trudniejszym do zaakceptowania.

Dzieła Romaniuka jeszcze nie znamy w całości. Ukazał się tom pierwszy. Niecierpliwie wyczekuję drugiego, mając nadzieję, że przybliży nas do odpowiedzi na pytanie, które nasuwa się w związku z tak prowadzoną opowieścią. Pytanie o to, jaki wpływ „egzulanci” ze Wschodu, do których Iwaszkiewicz należał, wywarli świadomie i pozaświadomie na formułę polskości kształtującą się w PRL-owskich warunkach i granicach.